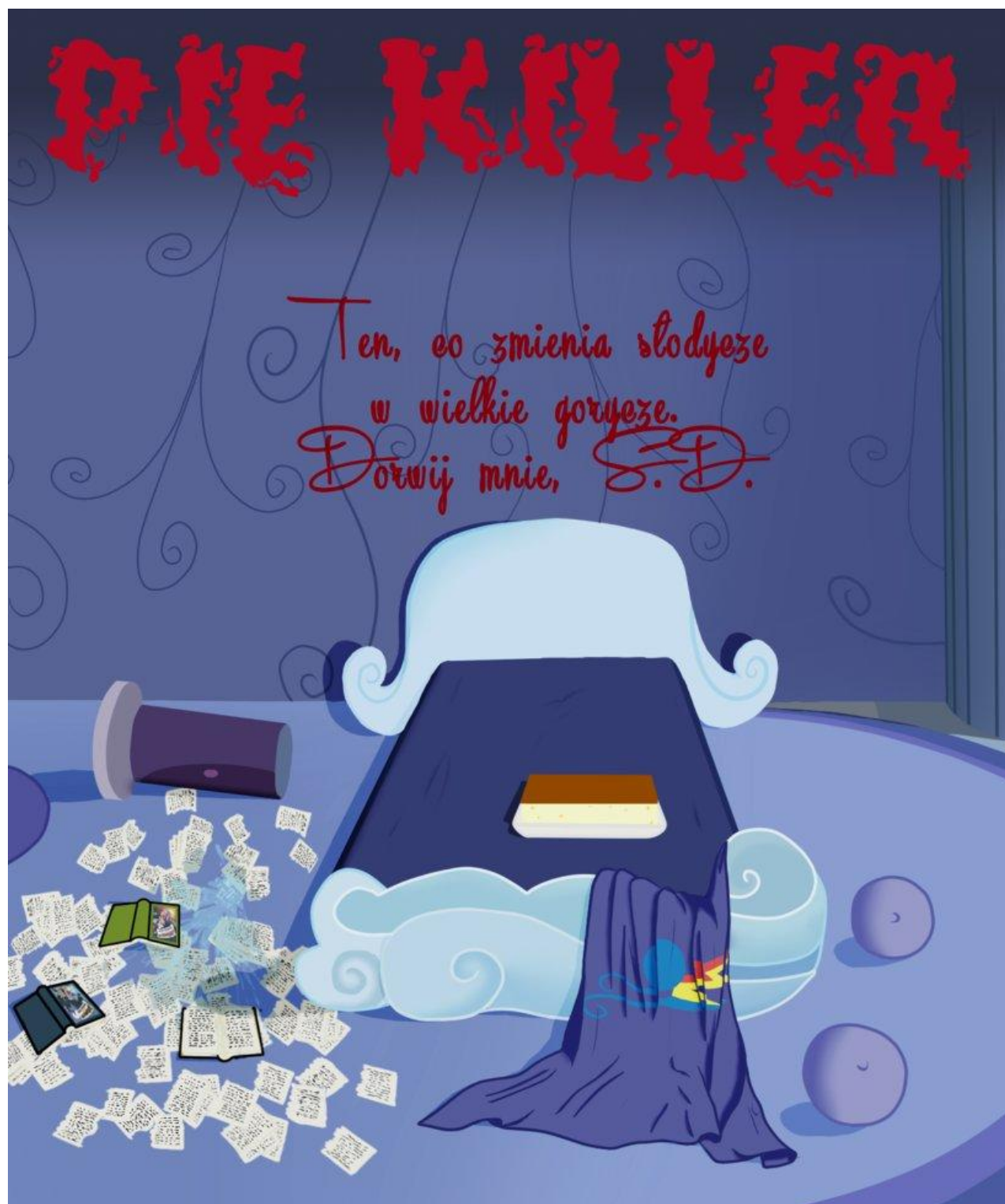




autor: Nicolas Dominique

korekta i pomoc: Arjen, Dolar84, Sliver

Rozdział czwarty

Twilight wraz z White Arrowem i Dextusem przebywała w niewielkiej sali pooperacyjnej. Fioletowa klacz ze łzami w oczach obserwowała nieprzytomnego Thunder Bolta leżącego w łóżku. Pegaz nie wyglądał najlepiej - cały pokryty był gipsem oraz bandażami. Do ust miał przymocowaną rurkę respiratora. Jedynymi odgłosami w pomieszczeniu były miarowe piknięcia elektrokardiogramu.

Jednorożec nie potrafiła zrozumieć, jak to się mogło stać. Za oficjalną przyczynę wypadku lekarze uznali omdlenie podczas lotu, ale Twilight w ogóle w to nie wierzyła. Bardzo dobrze знаła czarnego ogiera i jego możliwości. Był to kucyk, który potrafił przelecieć wiele godzin bez przerwy i to przebijając się przez burzowe chmury. I nagle miał omdleć podczas wolnego lotu podczas pięknego dnia? Było jasne, że Peppermint Crunch miała coś z tym wspólnego. W tym momencie miała wiele różnych myśli na jej temat i żadna z nich nie pasowała do słowa "harmonia" ani "przyjaźń".

Do pomieszczenia cichym krokiem wszedł jeden z lekarzy - kuc ziemny o jasnoniebieskiej maści oraz rudej grzywie. Jego znaczkiem był stetoskop, podobny do tego, który nosił na szyi.

- I co z tym, doktorze? - spytał go White Arrow.

Lekarz westchnął.

- Najgorsze już za nim, ale kluczowe będzie najbliższe czterdzieści osiem godzin - odparł. - Upadek z takiej wysokości spowodował ogromne uszkodzenia organów wewnętrznych, ma połamane praktycznie wszystkie kości... Nie mówiąc już o mózgu... Cudem będzie, jeśli nie zostanie warzywem do końca życia...

Twilight załkała lekko. Czowała się winna. Nie powinna była przytakiwać na sugestię Sand Dusta, by posłać Thundera za Peppermint. Brązowy strażnik miał ogromne szczęście, że nie było go w pobliżu, nie skończyłoby się to dla niego zbyt dobrze.

Oparła głowę o White Arrowa, który ją przytulił próbując dodać otuchy.

- I... jeśli dobrze zapamiętałem - odezwał się doktor - jesteście strażnikami?

Dextus wetchnął. Twilight zobaczyła przez łzy jak minotaur pokazuje dłonią na swoją odznakę zawieszoną na szyi.

- Emm, tak... oczywiście - bąknął zmieszany lekarz. - Emm... na prośbę panny Kicker przeprowadziliśmy kilka testów jego krwi oraz tkanki płucnej.

- Tkanki płucnej? - zdziwił się minotaur. - To... zdecydowanie nie jest standardowy tekst...

- Emm, tak, zgadza się - odparł speszony jasnoniebieski kucyk. - Panna Kicker dość... dobitnie zasugerowała sprawdzenie jego płuc w dość... emm... ostrych słowach.

- Do rzeczy, doktorze - mruknął White Arrow. - Co wyszło w testach?

- Emm... Powiedziałbym, że...

- Och, na grzywę Celestii, dawaj to - huknął Dextus biorąc od ogiera dokumentację. Spojrzał na nie i nie minęło wiele czasu, gdy na jego twarzy wymalowało się zdumienie.

- Ja piórdolę... - wymamrotał. - Ta piórdolona kreatura chciała go zabić... Potraktowała go etrofionem...

Twilight zamruwała zszokowana. Znała dobrze ten usypiacz - był to pył powstający ze zmielonych nasion kwiatu etrofii. Wielki temu powszechnie używały go zebry w walkach przeciwko Equestrii. W późniejszym okresie królewskie straże również zaczęły stosować etrofion, do czasu, gdy badania udowodniły niszczycielski wpływ tej substancji na mózg. Obecnie kwiaty zostały praktycznie całkiem wyplewione z Equestrii - jedyne ich skupisko, według wiedzy Twilight, istniało jedynie w Lesie Everfree. Klacz szczerze wątpiła, by tamta klacz potrafiła je znaleźć, nie mówiąc już o wytrąceniu składników potrzebnych do sporządzenia tej substancji. Wymagało to ogromnej wiedzy z dziedziny botaniki oraz chemii, a Peppermint Crunch wyglądała na dość zagubioną...

Wtem drzwi do sali otworzyły się, co wytrąciło Twilight z przemyśleń. Był to pegaz o sierści w kolorze grafitu, noszący zdobioną zbroję straży Cloudsdale. Pancerz zasłaniał jego znaczek, jednak fioletowa klacz była w stanie go rozpoznać po jego irokezie w odcieniu cyjanu.

- Cześć, Thunderlane - mruknęła. - I jak poszukiwania?

Pegaz westchnął.

- Cze, Twilight - odparł. - Znaleźliśmy ją, ale... raczej nie takiej odpowiedzi oczekiwałaś. Jednorożec spojrzała na niego zdziwiona.

- Znaczy...?

- Cóż... Cloud Kicker się solidnie wpiórwiła i postanowiła na własne kopyto wymierzyć sprawiedliwość za takie urządzenie Bolta. No i ją znalazła... w tym właśnie szpitalu.

Twilight Sparkle zrobiła wielkie oczy.

- A-ale... Ale jak to...?

- Ano tak to, że leży tutaj od tygodnia w izolowanej części szpitala, bo zaraziła się perfidną odmianą pegaziej grypy. Z tego powodu była monitorowana od tamtego czasu. I sprawdziłem to, nie opuściła szpitala ani na chwilę. Ktokolwiek was odwiedził, podszył się pod nią.

Klacz zastanowiła się. Szybko jednak poczuła na sobie pytające spojrzenia Dextusa i White Arrowa.

- W sumie... jest to możliwe - powiedziała - chociaż mało realne. Odpowiednio silny magicznie jednorożec może dowolnie zmieniać postać, ale nawet wtedy jest to bardzo wyczerpujące i zużywa dużo energii, poza tym sama przemiana wykorzystuje jej tyle, że wyczułabym to... nie mówiąc już o księżniczkach. Chyba że byłby to changeling... ale od czasu ich natarcia na Canterlot znamy już ich rodzaj magii i strażę Equestrii od dawna je obserwują. Zdecydowanie nie uszłoby to ich uwadze.

- Więc... wracamy do jednorożca - stwierdził minotaur.

- Albo do alicorna - dodał White Arrow na co Twilight pokręciła głową.

- Nie, alicorn zdecydowanie odpada - powiedziała z przekonaniem. - Nie żyją inne prócz księżniczek. A nawet jeśli, już dawno byśmy o tym usłyszeli. Musiałby to być jednorożec, ale... ale nie wiem jak.

- Hmm... ale z drugiej strony, zmiana postaci z łatwością changelinga mogłoby wyjaśniać, dlaczego nie potrafiliśmy dorwać Pie Killera... i tę jego wiedzę o naszych śledztwach.

- Dextus pacnął się dłonią w czoło. - Piórwa... Teraz przynajmniej ta część ma sens.

- Ale nie obszedłby i tak problemu dużej ilości energii potrzebnej do przemiany i jej utrzymania - mruknęła Twilight. - Jednorożce szybko by go wychwyciły, a zwłaszcza Solar.

- Taa... jest dobry, skubaniec - zgodził się minotaur. - Raz czy dwa prosiliśmy go o wsparcie, ale i on nie potrafiłby dorwać Pie Killera.

- Ech, to nie ma sensu... - jęknęła Twilight. - Mówimy o czymś niemożliwym. Żaden jednorożec nie potrafiłby tego zrobić tak łatwo...

- Chyba że miałby Syndrom Platinum - wtrącił milczący do tej pory lekarz, który powoli zaczął się wycofywać w stronę drzwi.

Twilight gwałtownie odwróciła się w jego stronę i zmierzyła go wzrokiem, przygwożdżając do ściany.

- Coś powiedział?!

- Eee, ja...

Dextus odciągnął ją od doktora pozwalając mu w pośpiechu opuścić pomieszczenie.

- Co to w ogóle ten Syndrom Platinum? - spytał. - Jak ten gość o tym wspomniał, wyglądałaś na... solidnie wkurzoną.

Klacz poczerwieniała lekko.

- Nie, ja... Po prostu... powinnam o tym pomyśleć wcześniej - odparła. - Chociaż i tak to jest mało prawdopodobne - westchnęła, po czym przełknęła ślinę. - Zakładam, że znacie książeczkę Platinum z historii o pojednaniu trzech ras? - Wszyscy pokiwali głowami. - Ta historia, choć radosna, nie jest bardzo prawdziwa. Windigo były jedynie metaforą... W czasie gdy doradca książeczki Platinum podpisywał sojusz, ona... przebywała w agonii. Zapadła na nieuleczalną chorobę, która dotyka jedynie jednorożce. Dzięki niej jej magia została zaburzona. Zwykle jest tak, że podczas czarowania jednorożec pobiera część energii z otoczenia, ale nie może jednak pobrać więcej niż jest w stanie wytrzymać jego ciało... Tak jak bukłak, który ma ograniczoną pojemność... W przypadku kucyków z Syndromem Platinum ta *blokada* nie istnieje. Mogą pobierać nieograniczoną ilość energii, co nie jest wychwytywane przez zaklęcia wykrywające większe użycie magii, ale... ma to swoje wady. Z każdym takim użyciem ciało jednorożca staje się coraz słabsze i słabsze, bo zostaje zaburzone na poziomie komórkowym... No i w końcu... jednorożec umiera. Jeśli ma szczęście, to w jednym kawałku.

White Arrow jęknął.

- Teraz rozumiecie, dlaczego jest to mało prawdopodobne - dodała. Jej towarzysze

pokiwali głowami.

- Cóż... Ale z drugiej strony, odrzuciliśmy już chyba wszystkie bardziej logiczne możliwości i... została nam tylko ta jedna - powiedział Dextus po chwili milczenia. - Załóżmy, że Pie Killer ma Syndrom Platinum, jakkolwiek to mało prawdopodobne. Wyjaśniałoby to jego skuteczność i dlatego nikt nie potrafił go złapać, chociaż próbowali nawet Kickerowie.

- Moi drodzy, to szpital, nie sala obrad - wtrąciła z korytarza pielęgniarka o imieniu Redheart robiąc groźną minę. - Już się zobaczyliście z tym biedakiem, a teraz sio!

Cała grupa potulnie wyszła z pomieszczenia i skierowała się w stronę wyjścia. Planowali przenieść dalszy ciąg gdybań o Pie Killerze do biblioteki Twilight. Jednak przed wejściem czekała ich niespodzianka. Była to Derpy. Szara klacz miała obandażowaną głowę, kilka szram na policzkach oraz nogach i skrzydłach. Towarzyszyła jej biała pegaz o charakterystycznej różowej grzywie z zielonymi pasemkami.

- Twilight, wreszcie jesteś! - powiedziała do niej.

- B-Blossomforth...? D-Derpy? - niemalże krzyknęła Twilight podbiegając do niej. - C-co... Co ci się stało?

Blondgrzywa pegaz nie reagowała. Powierniczka elementu magii od razu zauważyła pustkę w jej oczach, typowy objaw mocniej hipnozy.

- Nie wiem co z nią nie tak - westchnęła pegaz. - Znalazłam ją przy tartakach, gdy leciałam wraz z Cloud Kicker... Była cała poraniona, więc ją zaniiosłam do szpitala, ale... nie odezwała się ani słowem. Nie wiem czy to szok, czy coś innego.

- To hipnoza - powiedziała Twilight. - Ale... co ona robiła przy tartakach?

- Miała znaleźć informacje o tym *Jagonku* - przypomniał White Arrow podchodząc bliżej kuzynki. - Może jej się udało i... może poszła tym tropem i wpadła na Pie Killera...

- Więc jednak to prawda, że wrócił? - spytała niepewnie. - Cloud mi mówiła o tym, że ma takie podejrzenia, że to on potraktował Thunder Bolta, ale musiała to sprawdzić... Miałyśmy właśnie pójść jednym tropem, ale... właśnie wtedy zobaczyłyśmy Derpy.

- Dextus - Twilight zwróciła się do minotaura. - Taka hipnoza to typowe działanie Pie Killera?

- Nie - odparł strażnik. - To... pierwszy raz.

Gdy tylko skończył mówić, Derpy gwałtownie poderwała głowę uderzając Twilight w szczękę. Fioletowa klacz wylądowała oszołomiona na ziemi. Kiedy podnosiła ją Blossomforth, usłyszała jak jej skrzydlata znajoma mówi do minotaura pozbawionym emocji głosem:

- Reguły się zmieniły... Sand mnie odnalazł... teraz jest moim gościem... Lada chwila oczekuję Cloud Kicker, która zechce pomścić czarnego pegaza... Nie mam wiele czasu... dlatego mam zamiar rozegrać to na epickim poziomie... Oczekuję, że powiadomisz księżniczki... Kickerów nie musisz, sami lada chwila się dowiedzą... Poza tym, mam coś...

Klacz umilkła. Dextus podszedł do niej i delikatnie ujął dłońmi jej głowę.

- Masz co? - spytał.

Wbrew oczekiwaniom szara pegaz milczała przez chwilę, po czym zamrugała kilka razy i spojrzała na niego zdumiona.

- D-Dextus? - wymamrotała. - T-Twilight? Blossom? White...? C-co wy... Gdzie ja... - Spojrzała na siebie i pisnęła cicho. - C-co się stało...?

- Derpy - zwróciła się do niej Twilight. - Nic nie pamiętasz?

- N-nie... - bąknęła pegaz spuszczać głowę.

- To może pamiętasz co ostatnio robiłaś, zanim straciłaś pamięć? - zapytał White Arrow tuląc ją delikatnie do siebie.

- J-ja... B-byłam... w ratuszu - powiedziała z trudem. - Szu... Szukałam tych informacji... o... o *Jagonku*. Archiwistka mi powiedziała, że Sand już tam był... I... I jeszcze jakiś inny kuc, który pytał o to samo...

- Rozumiem, i co dalej?

- A-archiwistka pokazała mi książki, które wybrał Sand - kontynuowała. - T-trochę mi to zajęło, ale... udało mi się znaleźć ten *Jagonek* - dodała z pewną dozą dumy w głosie. - Ruszyłam potem w tamto miejsce i... po prostu spytałam czy nikt nie widział Sanda. Kilku mieszkańców powiedziało mi, że zapamiętali go, bo gorszył... emm... nieletnich, bo... pił i robił... obsceniczne gesty z pomocą ogórka kiszzonego...

Twilight i Blossomforth zaczerwieniły się, gdy tylko uzmysłowiły sobie o czym mówi Derpy. Ona zaś wydawała się być tym faktem niewzruszona.

- Czyli rzucał się w oczy, jak to on - westchnął Dextus. - I co dalej?

- Poszłam w stronę tartaków, a potem dalej, tam, gdzie są te stare magazyny na skraju miasta - odparła. - Tam jakoś... str... straciłam pamięć. Pamiętam jeszcze tylko coś, co mi nie pasowało do tego miejsca... Czułam... zapach muffinek. Taki mocny zapach niczym z cukierni państwa Cake. - Spojrzała na kuzyna. - A wiesz, jak mi odbija, gdy je czuję.

- Owszem, wiem - odpowiedział White Arrow. - Jak rozumiem, poszłaś od razu w tamtą stronę i... od tego momentu nic nie pamiętasz.

Derpy skinęła głową.

- Myślicie, że... że on mnie tam dopadł? - spytała niepewnie. - Że... to przez niego mam te rany?

- Nie wiem, Bubbles, nie wiem - powiedział biały ogier. - Dextus, co o tym myślisz?

- To... raczej nie jest *modus operandi* Pie Killera - stwierdził. - Ale... dwa razy już zdarzyło mu się zmienić podejście do tej... zabawy.

- Chwila... - wtrąciła się pegaz. - W tej wiadomości mówił coś o Kickerach... - Zrobiła wielkie oczy. - Na grzywę Celestii, on chce dorwać Cloud!

Pie Killer dysząc głośno wrócił do magazynu, w którym zostawił nieprzytomnego Sand Dusta. Kucyk wciąż leżał w tym samym miejscu, a tuż obok niego zakrwawiona deska. Jednorożec zachichotał cicho, po czym ze zmęczenia osunął się na podłogę padając tuż obok swojej ofiary. Wydawało się mu to takie zabawne, był tak słaby, a jednak zdołał omamić swojego przeciwnika i jeszcze go znokautować.

Z dużym trudem sięgnął do swojej torby i wyciągnął z niej strzykawkę wypełnioną błękitną substancją. Syknął lekko, gdy nie trafił w żyłę. Za drugim razem już udało mu się wtłoczyć płyn do swojego krwiobiegu. Był to syntetyk jego autorstwa, prowizoryczny lek przeciwko destrukcyjnym efektom Syndromu Platinum. Niestety z dnia na dzień działał coraz słabiej - już teraz nie pomagała mu nawet adrenalina, którą czerpał działając jako nieuchwytny morderca. Porwanie Rainbow Dash okazało się być niewystarczające, podobnie zresztą jak ogłuszenie Sand Dusta oraz zahipnotyzowanie Ditzzy Doo. To proste zaklęcie, zwłaszcza na tak

podatny umysł, okazało się niezwykle męczące. Ledwo zdołał oddalić się na tyle, by nikt nie zauważył jak powraca do swojej normalnej postaci.

Podniósł się powoli i z pomocą zaklęcia sięgnął do torby po sznur. Związał nim mocno wszystkie nogi Sand Dusta, po czym zaczął go ciągnąć w stronę podziemi magazynu, gdzie znajdowała się jego tymczasowa kryjówka. Nie miał zbyt wiele czasu. Lek dawał mu najwyżej godzinę swobodnego używania magii, potem zaś czekały go jedynie męki jego rozrywanego przez manę ciała.

Odrzucił te złe myśli, wrzucając ogiera do pomieszczenia, w którym przetrzymywał Rainbow Dash. Klacz leżała związana w kącie oddychając miarowo. Wciąż była uśpiona etrofionem. Tym razem dobrze odmierzył dawkę i nie oczekiwał jej przebudzenia przez najbliższe godziny. To dało mu chwilę, by zaplanować kolejny akt jego ostatecznego planu, powitania Cloud Kicker.

Nie bez powodu zadbał o to, by Sand Dust puścił jego tropem Thunder Bolta. Co prawda nie miał stuprocentowej pewności, jednakże przewidywał, iż właśnie to zrobi jego ulubiony przeciwnik. Strącenie pegaza było banalnie proste. Wyszkolony strażnik z Cloudsdale w jego opinii zachował się bardzo nieostrożnie, gdy przelatywał przez chmury. Pie Killer nie miał żadnych problemów, by dmuchnąć mu w twarz etrofionem. Sam jedynie zakrył twarz i przesłonił oczy goglami, by samemu nie stać się ofiarą. Wszystko zadziało zgodnie z planem. Zdezorientowany Thunder Bolt walczył ze środkiem przez kilka sekund, po czym runął bezwładnie w dół. Jednorożec nie przewidywał, że to przeżyje, jednak wyszło mu to na korzyść. Szybko zmienił swoją postać na prawdziwą, zażył dawkę leku i ruszył do szpitala, akurat na czas, by móc uratować jego życie. Nie musiał tego robić... Ba, wszyscy uważali, że w takim stanie pegaza czeka tylko śmierć. Cóż, udowodnił im, jak w wielkim byli błędzie.

Wiedział, że Thunder Bolt był przyjacielem Cloud Kicker, może nie tak wielkim jak Ditzzy Doo i Blossomforth, nie mówiąc już o członkach jej drużyny pogodowej, ale na tyle, by jego stan doprowadził ją do furii. Wiedział, że zechce na własne kopyto przeprowadzić śledztwo, jak mieli to w zwyczaju członkowie jej rodu. Spodziewał się jej w każdej chwili, dlatego uznał, że nie ma co zwlekać i sięgnął po leżące na stole gogle ochronne oraz maskę. Z pomocą magii uniósł nieprzytomną Rainbow Dash oraz niewielki rozpylacz wypełniony etrofionem.

Uśmiechnął się do siebie, po czym ruszył zastawić pułapkę.

Rozdział III ---> Rozdział V